

TORUŃSKI INFORMATOR
KULTURALNO-ARTYSTYCZNY



MAJ/2013

5/117/2013

ISSN 1731-4704





Grafika: Iwona Liegmann

Doprawdy nie wiemy, jak udało nam się pomieścić na 40 stronach wszystkie wydarzenia, które będą miały miejsce w Toruniu. Jest ich takie mnóstwo, że już zaczynamy współczuć trudnych wyborów tym, którzy zechcą w nich uczestniczyć. Przede wszystkim, w związku ze zmianą aury, zaplanowano całe mnóstwo imprez plenerowych, których szczególne nasilenie nastąpi w długi weekend na początku miesiąca oraz 24 i 25 maja, gdy podsumowywane będą Dni Dziedzictwa Kopernikańskiego. Poza tym, jak co roku, w tym miesiącu zapraszamy na ważne festiwale: muzyczną Probaltykę, teatralny Pierwszy Kontakt, plastyczny Plaster i Majowy Buum Poetycki. A wracając z wiosennych spacerów koniecznie trzeba zajrzeć do sal wystawowych.

Redaktor prowadząca
MAGDALENA KUJAWA

IKAR

IkAR w wersji elektronicznej: www.torun.pl, zakładka IkAR; www.facebook.com/ikartorun

Wydawca: Urząd Miasta Torunia, Wały gen. Sikorskiego 8

Redaktor prowadzący: Magdalena Kujawa (tel. 56 611-86-82, e-mail: m.kujawa@um.torun.pl, www.torun.pl/ikar)

Okładka i program: Dagmara Pochyła, grafika: Iwona Liegmann

Foto: Magdalena Kujawa, Adam Willma, Ryszard Szczepankiewicz, archiwa artystów i organizatorów, Internet

Skład i przygotowanie: Marcin Treichel (608-59-00-71, www.treichel.pl)

Druk: Petit-Graf, 87-300 Brodnica, ul. Jodłowa 6, tel./fax 56 498 69-68

Projekt szaty graficznej i logo: Rafał Drzycimski

Nakład: 2300 egz.

Uwaga! Informator redagowany jest z wyprzedzeniem, mogą więc nastąpić zmiany w programach niektórych imprez.

■ Wydarzenie miesiąca 2-9

Piknikowy maj
Sceniczna młodość
Jubileusz z Lutosławskim
Cartellone, czyli plakat
Nie tylko poezja

■ Pożegnanie 7

Rozmawiał z Pinokiem

■ Nowa wystawa 10

Sztuka prywatnie

■ Repertuar na kwiecień 11-30

Programy instytucji kultury

■ Kopernikański Toruń 31

Polak czy Niemiec?

■ Nowa wystawa 32-33

Hipisi w muzeum

■ Rozmowa miesiąca 34-37

Sztuka powiadamiania - wywiad z Piotrem Krašką

■ Kulturalny kwiecień w obiektywie 38-39

Fotograficzny przegląd wydarzeń

■ Lektury z górnej półki 40

Romans z gangsterem

5

MAJ/2013

S

Piknikowy maj

Tegoroczna majówka w Toruniu nie ograniczy się tylko do długiego weekendu. Oczywiście na ten czas przygotowano wiele atrakcji, ale szereg wydarzeń, głównie o plenerowym charakterze, będzie miało miejsce również w kolejnych dniach. Część z nich związana jest z Dniami Dziedzictwa Kopernikańskiego.

Majowy długi weekend to, oprócz zabawy i wypoczynku, także uroczystości o charakterze patriotycznym. 2 maja, w Święto Flagi Państwowej, na Rynku Staromiejskim odbędzie się uroczystość wojskowa. Zaraz potem mieszkańcy zaproszeni zostaną do udziału w festynie, podczas którego będzie można posłuchać i wspólnie zaśpiewać pieśni patriotyczne, podziwiać zabytkowe samochody, obejrzyć spektakl „Obiady czwartkowe” Teatru Afisz i wziąć udział w grach i zabawach. Mszą św. w południe na Rynku Staromiejskim rozpoczną się uroczystości 3 maja. Wtedy również odbędzie się uroczystość wojskowa z koncertem Orkiestry Garnizonu Toruń.

Na rynku i na zamku

Już od końca kwietnia na rynku stoi scena, na której popołudniami i wieczorami odbywają się artystyczne prezentacje. 2 maja zaplanowano koncert Jazziomals i Barowych Żywiołów (lub Hulajduszy) oraz wieczór muzyczny Dj-a Atilli. 5 maja z kolei każdy będzie mógł zgłosić się do Dj-a Krzysia i poprosić o muzyczny prezent w Koncercie Życzeń. Jeśli chętnych do dedykowania nie będzie, dj sam zaproponuje utwory, które okraszzone zostaną również anegdotami na temat artystów i ich kompozycji. 3 maja Scholares Minores Pro Musica Antiqua z Poniatowej przedstawi widowisko z muzyką i tańcem epoki renesansu, a Teatr Baj Pomorski zaprezentuje przewrotny spektakl „Czerwony Kapturek”. 4 maja niemal przez cały dzień scenę opanują tancerze. Po raz dru-

gi odbędzie się bowiem w Toruniu Święto Tańca. To okazja do prezentacji zarówno zespołów, jak i szkół tańca. Różnorodność będzie wielka, więc każdy zapewne znajdzie coś dla siebie. A ci, którzy nie będą mogli ustać w miejscu, wezmą udział w warsztatach dla publiczności. W przerwie między tanecznymi popisami wystąpi kwartet dęty Copernicus Brass.

Warto zajrzeć w tych dniach na Zamek Krzyżacki, gdzie 1 maja odbędzie się piknik średniowieczny „Zabawy plebejskie na zamku”, zaś 3 maja turniej rycerski i jarmark rękodzieła pod hasłem „Majówka rycerska w barwach średniowiecza”.

Swoje podwoje otworzy na majówkę Centrum Sztuki Współczesnej. W godzinach otwarcia placówki nie tylko będzie można zwiedzić wystawy i skorzystać z wyjaśnień oprowadzających, ale również wziąć udział w warsztatach i wykładach o sztuce. Z kolei Muzeum Okręgowe zaprosi do spędzenia świątecznych dni z Kopernikiem. W Ratuszu Staromiejskim i Muzeum Mikołaja Kopernika odbędą się prelekcje, warsztaty i pokazy związane z najwybitniejszym obywatelem miasta.

Pneumatyczni aktorzy

Jak co roku 1 maja rozpocznie się 20. edycja Festiwalu Muzyki i Sztuki Krajów Bałtyckich Probaltica. Do 15 maja odbędzie się kilkanaście koncertów (*szerzej o tym na str. 6-7*).

Wśród wydarzeń wykraczających poza majowy długi weekend wymienić należy przede wszystkim 11 maja spektakl plenerowy Envolée Chromatique w wykonaniu francuskich artystów. Na Bulwarze Filadelfijskim podziwiać będzie można akrobacje postaci unoszących się nad głowami widzów, przyczepionych do rzeźb wypełnionych helem. A wszystko do muzyki wykonywanej na żywo. Po spektaklu wystąpią muzycy pod kierunkiem Ryszarda Bazarnika, grający na pionowej scenie, którą stworzy dla nich Brama Klasztorna.

Dzień wcześniej, 10 maja, z okazji Dnia Europy na Rynku Staromiejskim odbędzie się festyn dla mieszkańców, w ramach którego m.in. zaplanowano gry i konkursy dla dzieci.

Pożegnanie Kopernika

Koniec miesiąca będzie stanowił podsumowanie Dni Dziedzictwa Kopernikańskiego, które sfinalizują się wraz z rocznicą śmierci astronoma. 25 i 26 maja na Rynku Staromiejskim odbędzie się Słoneczny Piknik Kopernikański. Na ten czas przygotowano atrakcje dla całych rodzin. Starsi spróbują produktów ekologicznych i wezmą udział w kiermaszu roślinnym. A3 Teatr zaprosi dzieci do udziału w quizach i grach interaktywnych, zaś zabawy z bańkami przygotuje Centrum Nowoczesności Młyn Wiedzy. W specjalnym pokazie wystąpią grupy cyrkowe i żonglerzy. Po raz czwarty do rywalizacji staną Olsztyn, Frombork, Elbląg, Braniewo i Toruń podczas Turnieju Miast Kopernikańskich. Mieszkańcy zmierzą się w takich konkurencjach, jak zerwiętowa kapuściana, czyli ścinanie kapusty mieczem, łowienie ryb, rzut kapeluszem do celu. Nie zabraknie również tańca w wykonaniu tańca Studia Best Crew oraz warsztatów tańca irlandzkiego. Na zakończenie pikniku zagra Kapela ze Wsi Warszawa. **(mak)**



Sceniczna młodość

■ Czternaście przedstawień, w tym dwanaście konkursowych, z udziałem dziewięciu początkujących aktorów i sześciu reżyserów – tak zapowiada się tegoroczna edycja Ogólnopolskiego Festiwalu Debiutantów „Pierwszy Kontakt”. 25-31 maja Teatr im. Wilama Horzycy zaprasza nań po raz drugi.

Festiwal odbywa się co dwa lata, na przemian z międzynarodowym Kontaktom, dlatego udział w konkursie mogą wziąć aktorzy bądź reżyserzy, którzy zadebiutowali w ciągu minionych 24 miesięcy. Jednak dyrektor **Jadwiga Oleradzka** przyznaje, że jeszcze do niedawna organizatorzy mieli spory problem ze skompletowaniem przedstawień na tegoroczną edycję.

- W tym roku po raz pierwszy studenci kończą pięcio-, a nie czteroletnią szkołę aktorską i to zarówno aktorzy, jak i reżyserzy – wyjaśnia dyrektor Teatru im. Horzycy. - W związku z tym jeden rocznik nam wypadł, bo nie było absolwentów. Okazało się jednak, że udało się nam znaleźć odpowiednią liczbę debiutantów.

Z pewnością festiwalowy tydzień będzie okazją do obserwowania tego, co mają do zaproponowania młodzi, ale też szerzej – dostrzeżenia nurtów obecnych w rodzimym teatrze. Zobaczymy przedstawienia, do których scenariusz powstawał na scenie, nie zabraknie również mocnych nawiązań do filmu. Przede wszystkim jednak widzowie powinni wynieść z festiwalu wrażenie, że polski teatr, także w tej najmłodszej odstonie, jest bardzo różnorodny.

Oczywiście, podobnie jak w pierwszej edycji, obecność debiutantów nie przeszkodzi temu, że spotkamy się również z doświadczonymi i uznanymi twórcami.

Nie tylko reżyseria

Festiwal otworzy Teatr Polski z Wrocławia spektaklem n.podst. powieści i dramatu Pera Olova Enquista „Blanche i Marie”. To debiut reżyserski Cezarego Ibera, który opowiada o miejscu kobiety w męskim świecie. Bohaterkami przedstawienia są Maria Skłodowska-Curie i jej asystentka Blanche Wittman. Na scenie pojawi się też dr Charcot i jego asystent Sigmund Freud.

- Cezary Iber zrobił ten spektakl tak, jakby dawno temu zrobił go np. młody Jerzy Jarocki – opowiada dyrektor Oleradzka. – To niesłychanie precyzyjne przedstawienie, a jednocześnie bardzo mocne w wyrazie.

Spektaklem na podstawie trzech jednoaktówek Samuela Becketta zadebiutował w Teatrze im. Jana Kochanowskiego w Opolu Paweł Świątek. Warto spojrzeć, co młody człowiek chce powiedzieć o samotności, śmierci i przemijaniu. Aż trzy debiuty mają miejsce w przedstawieniu „Marzenie Nataszy” Jarosławy Pulinowicz z warszawskiego Teatru Powszechnego. Oprócz reżysera Wojciecha Urbańskiego po raz pierwszy na scenie pojawiają się aktorki znane szerokiej publiczności z ról serialowych i kinowych: Joanna Osyda i Anna Próchniak. To przedstawienie o dwóch nastolatkach mieszkających w Rosji, które dzieli wszystko, a łączy to samo imię.

Ciekawym debiutem jest spektakl Teatru Studio z Warszawy „Freddie, reż. Irmina Kant”. Reżyserka i jednocześnie współautorka scenariusza Agata Puszcz postanowiła opowiedzieć o... młodej reżyserce, która pracuje nad przedstawieniem. Rolę współscenarzysty i reżysera połączył inny debiutant – Wojciech Faruga. W Teatrze Polskim w Bydgoszczy stworzył on spektakl „Wszyscy święci”. To, jak zapowiadają twórcy, „próba diagnozy fanatyzmu i opowieść o męczennikach codzienności”. Jacek Bała jako reżyser i Agnieszka Bała jako aktorka zadebiutowali z kolei na deskach Teatru Polskiego w Bielsku-Białej w inscenizacji „Procesu” Franza Kafki. Twórcy skupili się tu przede wszystkim na warstwie psychologicznej i próbują badać źródła lęku głównego bohatera.

Nie całkiem nieznan

Pozostałe spektakle festiwalowe to już wyłącznie debiuty aktorskie. Sara Celler-Jezińska po raz pierwszy zagrała w spektaklu „Przełamując fale”. Scenariusz znakomitego filmu Larsa von Triera na potrzeby teatru przełożył i zrealizował Maciej Podstawny.

Ciekawą adaptację „Emigrantów” Sławomira Mrożka, zrealizowaną w krakowskim Teatrze Łażnia Nowa, pokaże Wiktor Rubin, znany w Toruniu z inscenizacji „Ofelii”.

- W przedstawieniu gra aktor z Teatru Starego Krzysztof Zarzecki oraz amator, współpracujący z teatrami offowymi Mariusz Cichoński – opowiada Jadwiga Oleradzka. - Rubin w pewnym momencie zamienia postacie. To, że jeden jest inteligentem, a drugi robotnikiem, przestaje być ważne. W kontekście tego, że mamy tu jeszcze aktora i amatora, zmiana działa w sposób naprawdę zaskakujący.

Patryk Kośnicki zadebiutował w spektaklu „My w finale 2014” w reż. Iwony Jery, zabawnej opowieści o patriotyzmie kibiców futbolu, rosnącym wprost proporcjonalnie do kolejnych klęsk drużyny. Pierwszy Kontakt będzie też okazją do obejrzenia głośnego spektaklu „Korzeniec”, który w Teatrze Zagłębia przygotował Remigiusz Brzyk, a zadebiutowała w nim Edyta Ostojak. Przedstawienie mówi o losach mieszkańców Sosnowca przed i w czasie I wojny światowej. Dzięki wątkom kryminalnym, jest ono również frapujące dla widzów spoza tego rejonu. Wzruszającą opowieść Igora Gorzkowskiego o powrocie do lat młodzieńczych „Kalino malino czerwona jagodo” przedstawi stołeczne Studio Teatralne Koło. Swoją pierwszą rolę zagrała tu Diana Zamojska. W zestawie konkursowych spektakli nie zabraknie również gospodarzy. W „Poruczniku z Inishmore” Teatru im. Wilama Horzycy zadebiutował Arkadiusz Walesiak.

Poza konkursem będzie można zobaczyć plenerowy spektakl „Ślepcy” krakowskiego Teatru KTO inspirowany „Miastem ślepców” Jose Saramago oraz „Przekleństwa niewinności” wg Jeffreya Eugenidesa w wykonaniu studentów V roku Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie. Przedstawienia odbywać się będą w Teatrze im. Horzycy, Bajów Pomorskim, Od Nowie, zaś plener w jednostce wojskowej przy ul. Sienkiewicza. Po spektaklach w klubie festiwalowym NRD zaplanowano spotkania z twórcami. Przygotowano tam również szereg imprez towarzyszących, oczywiście o debiutanckim charakterze.

(mkk)

Jubileusz z Lutosławskim

■ **Artyści z Rosji, Danii, Szwecji, Estonii, Łotwy i Polski wystąpią podczas jubileuszowego, 20. Festiwalu Muzyki i Sztuki Krajów Bałtyckich Probaltica. Między 1 a 16 maja w salach i plenerach Torunia odbędzie się dwanaście koncertów.**

Probaltica od dwóch dekad promuje muzykę i jej wykonawców pochodzących z krajów położonych nad Morzem Bałtyckim. W tym czasie publiczność miała okazję się przekonać, że w świecie dźwięków nie istnieją bariery kulturowe i że warto poznawać artystyczne dokonania sąsiadów. Także w tym roku festiwal będzie okazją do wysłuchania dzieł różnych stylów i epok, kompozycji twórców uznanych w świecie oraz autorów mniej popularnych, lecz wartych uwagi. W związku z 100. rocznicą urodzin Witolda Lutosławskiego dzieła tego twórcy zabrzmiały podczas festiwalu kilkakrotnie. Nie zabraknie jednak lżejszego repertuaru.

Od renesansu po współczesność

Probaltikę otworzy 1 maja koncert Orkiestry Symfonicznej Miasta Kaliningradu pod dyrekcją Arkadija Feldmana. Solistą będzie jeden z najbardziej wszechstronnych polskich pianistów Paweł Kowalski. „Jest on wybitnie utalentowanym pianistą i wysoce inteligentnym muzykiem” – pisał o nim Witold Lutosławski. To właśnie Kowalski był pierwszym po Zimermanie wykonawcą Koncertu fortepianowego Witolda Lutosławskiego. Utwór ten usłyszymy również podczas inauguracji festiwalu. W programie znajdą się także kompozycje Piotra Perkowskiego, w okresie przedwojennym związanego z Toruniem, oraz XIX i XX-wiecznych kompozytorów rosyjskich, m.in. Szostakowicza, Czajkowskiego i Borodina.

Dwukrotnie, 2 i 3 maja, będzie okazja do posłuchania łotewskiego tria wiolonczelistów Melo-M. Artyści umiejętnie przekładają



Polska Orkiestra Sinfonia Iuventus

na swoje instrumenty nie tylko kompozycje klasyczne, ale pełnymi garściami czerpią również z etno, popu i rocka, dzięki czemu zyskali międzynarodowy rozgłos. 3 maja na Rynku Staromiejskim przeniesiemy się do epoki renesansu za sprawą widowiska z muzyką i tańcem w wykonaniu młodzieżowego zespołu Scholares Minores Pro Musica Antiqua z Poniatowej. Po raz kolejny

publiczność Probalтики spotka się 4 maja ze szwedzką orkiestrą Gotlands Blasarkvintett. Artyści, wraz z toruńską Multikameratą, wystąpią w koncercie na cześć Witolda Lutosławskiego. W programie m.in. Wariacja Sacherowska na wiolonczelę solo, Bukoliki, Grave, Metamorfozy na wiolonczelę i orkiestrę smyczkową i Pięć melodii ludowych. Kolejny międzynarodowy skład muzyków zagra w koncercie 5 maja. Estoński Arsis Handbell Ensemble, zespół grający na dzwonach ręcznych, wystąpi z Toruńską Orkiestrą Symfoniczną. Całością dyrygować będzie Aivara Mae. Zabrzmi Symfonia Dzwonów Ręcznych na zespół 7 oktav dzwonów ręcznych i sinfoniettę estońskiego kompozytora Peetera Vahi.

Podwójne granie

Muzykę chóralną usłyszymy 7 maja w kościele św. Jakuba. Tego dnia wystąpi estoński Orthodox Sacred Music Choir pod dyrekcją Valerego Petrova. Do organów zasiądzie Anna Humal Kryptis, a wykonana zostanie Cantata „Bóg” na podstawie tekstów poematu Gawriły Romanowicza Dierżawina „Oda do Boga” autorstwa dyrygenta zespołu.

Z Danii przyjedzie do Torunia Ensemble MidtVest, który wraz ze skrzypaczką Karoliną Weltrowską wystąpi 8 maja. Zespół tworzy jedenastu muzyków wykształconych na czołowych europejskich akademiach. Artyści specjalizują się w muzyce kameralnej. W ich wykonaniu usłyszymy utwory Vivaldiego, Haydna, Mozarta, Chopina, Debussy’ego oraz preludia Lutosławskiego. 10 maja Ensemble MidtVest wystąpi po raz kolejny i wraz z pianistą Carstenem Dahlem przedstawi performance muzyczny. Dla miłośników fortepianu organizatorzy przygotowali jeszcze jedną propozycję. 11 maja wystąpi jeden z najlepszych duetów fortepianowych - Anna & Ines Walchowskie. „Obie siostry są silnymi osobowościami o ogromnej woli i sile przebicia. Dlatego nie dziwią sukcesy na wielu scenach koncertowych” – pisał o nich prof. Alfons Kontarsky. W ich wykonaniu zabrzmiały utwory Lutosławskiego, Brahmsa, Grainger, Gershwin, Saint-Saens, Liszta i Ravela. Kompozycje tego ostatniego, a także Rimsky’ego-Korsakova, Musorgsky’ego, Czajkowskiego, Kozłowa, Galliano i Piazzolli wypełnią program koncertu Style Quartet z Rosji pod intrygującym tytułem „Dzieła mistrzów i szaleństwa”. Odbędzie się on 12 maja. Dwa dni później kolejny występ duetu. Usłyszymy gitarzystę Sergieja Kricinina i skrzypka Vilhelmasa Čepinskisa. Artyści wykonają utwory Paganiniego, Schuberta, Sarasatego, Piazzolli i Pujola.

Probaltikę zakończy 16 maja koncert Polskiej Orkiestry Sinfonia Iuventus pod dyrekcją Krzysztofa Pendereckiego. Ten wyjątkowy zespół założony w 2007 r. przez Jerzego Semkova tworzą najzdolniejsi studenci i absolwenci wyższych uczelni muzycznych, którzy nie ukończyli 30 roku życia. Artyści wykonają koncerty i symfonię mistrza Pendereckiego. **(mufi)**

Rozmawiał z Pinokiem

Bez niego ten teatr nie będzie taki sam. Nie tylko bowiem umiał stworzyć piękne lalki i tchnąć w nie życie, ale jak nikt potrafił o nich opowiadać i rozmawiać z nimi. Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci Andrzeja Piątrzaka, wieloletniego pracownika Baja Pomorskiego, konstruktora lalek.



Z Panem Andrzejem wiąże się jedno z moich piękniejszych zawodowych wspomnień. Przy okazji jakiegoś jubileuszu Baja nagrywałam z nim audycję radiową, chcąc w ten sposób pokazać teatr od kulisy. Pan Andrzej o konstruowaniu lalek mówił tak, jak o spotkaniach z przyjaciółmi. Nie zapomnę jego opowieści o Pinokiu, lalce, której na każdej niemal próbie łamał się kręgosłup i trzeba było ją ciągle naprawiać. Opowiadał, że w końcu posadził niesfornego Pinokia i zagroził, że jeśli jeszcze raz się złamie, zrobi nową lalkę. Od tej pory z Pinokiem nie było problemów. Mówił też wtedy o tych lalkach, które przestały grać na scenie, bo przedstawienia zeszyły z afisza. „One tam sobie leżą w kufrach i śpią” – powiedział, a mnie łza zakręciła się w oku. Tak jak kręci się teraz, gdy wiem, że więcej nie usłyszę jego opowieści, bo jego spektakl nagle zszedł z afisza. Wierzę jednak, że tam, gdzie trafił, nie jest sam. Jestem pewna, że na progu nieba powitali go wszyscy jego baśniowi bohaterowie, którym poświęcił tyle czasu i serca.

Magdalena Kujawa



Cartellone, czyli plakat

■ **Okazją do konfrontacji tego, co najciekawsze we włoskim i polskim projektowaniu, będzie 4. Międzynarodowy Festiwal Plakatu i Typografii Plaster. Na wystawy, warsztaty, prelekcje i dyskusje Centrum Sztuki Współczesnej zaprasza 22-24 maja.**

Każdy z nas widzi ich codziennie mnóstwo. Na słupach zmieniają się każdego dnia – znikają jedne, pojawiają się nowe. Pełnią funkcję użytkową, ale też niektóre z nich są prawdziwymi dziełami sztuki. Niekiedy odrywają się od swojej informacyjnej funkcji i stają się nośnikami idei, zmuszając do myślenia bądź po prostu ciesząc oko. O tym, co najbardziej wyraziste we współczesnym plakacie, opowiada właśnie festiwal Plaster. Pozwala on obserwować najnowsze trendy w tej dziedzinie, zależności pomiędzy warstwą graficzną i liternictwem,

bo te ostatnie często mają ogromny wpływ na wyraz plastyczny dzieła.

Jak zawsze widzowie będą mogli zobaczyć kilka wystaw. Na bulwarze obok budynku CSW pokazanych zostanie kilkadziesiąt wielkoformatowych plakatów włoskich artystów. Nieka na parterze budynku to miejsce prezentacji niezwykle ciekawej twórczości Tomasza Bogusławskiego. Znakiem rozpoznawczym jego plakatów jest kolaż połączony z wysublimowanym liternictwem. Artysta będzie gościem festiwalu. Zwiedzając ekspozycję na tarasie CSW publiczność będzie mogła dokonać porównania między polskimi i włoskimi trendami w projektowaniu. Zobaczymy tam prace typograficzne, ilustracje, identyfikacje wizualne i projekty czcionek. Zaprezentowane zostaną prace duetu Fontarte, który tworzą Artur i Magdalena Frankowscy, a także trzech artystek z Włoch: Cristiny Chiappini, Raffaelli Colutto, Silvii Sfligiotti.

Artystyczne duety będą tematem konferencji „Razem czy osobno”, którą zaplanowano na ostatni dzień festiwalu. Prelekcje wygłoszą autorzy prac pokazywanych na wystawie na tarasie, a także Homework, Witold Michorzewski, Sławomir Janiak, toruńska Galeria Ruz (Joanna Górka i Rafał Góralski) oraz Hipopotam Studio. Jak co roku odbędą się również warsztaty typograficzne prowadzone przez artystki z Włoch. Do Torunia przyjadą również dziennikarze z pism zajmujących się grafiką: francuskiego „Etape” i nienieckiego „Novum”, którzy zbierają materiały na temat polskiego dizajnu. Będzie również akcent łączący wrażenia wzrokowe i słuchowe: koncert live act z animacją typograficzną. (maki)

Nie tylko poezja

■ **Po rocznej przerwie do Od Nowy wraca Majowy Buum Poetycki. Czterodniowe spotkanie będzie miało tym razem nieco SZERSZĄ formułę i nie ograniczy się wyłącznie do mowy wiązanej.**

Wcześniejsze edycje Buumu skupione były przede wszystkim na poezji pozostającej poza głównym nurtem i promowały niezależne pisma literackie. Zmiana nastąpi i w tej sferze.

- Nie ukrywajmy: literatura, poezja to nie są dziedziny szczególnie popularne i ograniczanie się do jeszcze węższego zakresu jest skazaniem się na niszę – argumentuje korektę programu dyrektor klubu **Maurycy Męczałski**. – Mamy ambicje, żeby był to po prostu festiwal literacki.

Organizatorzy znaleźli również sposób na uzupełnienie ciągłości festiwalu. Ponieważ w ubiegłym roku Buum się nie odbył, obecnie zaplanowano dwie edycje.

- 13. Buum odbędzie się w środę, 8 maja i będzie to Buum Jednego Wiersza – wyjaśnia **Maurycy**. - Będzie trwał od godz. 20.00 do 22.00 i w bliżej nieokreślonym momencie jeden z poetów wyjdzie na scenę i powie jeden wiersz.

Właściwy, 14. Majowy Buum Poetycki odbędzie się 13-16 maja. Pierwszego dnia tradycyjnie odbędzie się slam, który zwieńczy comiesięczne imprezy tego typu prowadzone przez Dominika Rokosza. Wtorkowe wydarzenia roboczo nazwano Buumowo-Filmowo. Pokazany zostanie film „Baczyński”, a gośćmi festiwalu będą członkowie ekipy.

Najważniejsze dni na Buumie to jak zawsze środa i czwartek. Wtedy w Od Nowie pojawią się znakomici goście. Z Krakowa przyjedzie jedna z najważniejszych polskich poetek - Ewa Lipska. Po raz kolejny będzie okazją do spotkania z Eugeniuszem Tkaczyszynem-Dyckim, poetą wielokrotnie nominowanym do Paszportu Polityki, laureatem Nagrody Nike za tomik „Piosenka o zależnościach i uzależnieniach”. Po dłuższej przerwie pojawi się w Od Nowie Marcin Świetlicki. Z pewnością poeta da koncert z zespołem Świetlicki. Być może da się również namówić na spotkanie i prezentację wierszy. W związku z rozszerzeniem formuły na całą literaturę, festiwal odwiedzi również pisarka Dorota Masłowska. Kolejną znaną przedstawicielką literackiego świata będzie Kaziemiera Szczuka

– krytyczka literacka, która niedawno wydała I tom rozmów z wybitną znawczynią literatury Marią Janion pt. „Janion. Transe – trauma – transgresje. Niedobre dziecię.” Jak zawsze w czasie Buumu odbędą się dyskusje na ważne literackie tematy, nie zabraknie również kiermaszu wydawnictw oraz akcji stolikowej, czyli możliwości porozmawiania z gośćmi festiwalu w cztery oczy.

Za tegoroczny program festiwalu odpowiadają: Anna Jarażna, **Maurycy Męczałski** oraz Szymon Szwarc. (maki)

Sztuka prywatnie

■ **Dzieła najwybitniejszych polskich artystów XX w. z Kolekcji Pakoskiej można zobaczyć na wystawie w Ratuszu Staromiejskim. Ekspozycja pokazująca prywatny zbiór Antoniego Michalaka czynna będzie do 1 września.**

To druga prezentacja Kolekcji Pakoskiej w Muzeum Okręgowym. Pierwsza miała miejsce w 2000 r. Nie należy się jednak obawiać, że zobaczymy po raz kolejny te same dzieła. Przez lata bowiem zbiór bardzo się zmienił. Pierwotnie był to przede wszystkim zestaw prac artystów krakowskich. Obecnie skupia on najważniejsze nazwiska i tym samym jest okazją do obserwacji istotnych zjawisk rodzimej sztuki XX w.

- To jedyna w naszym regionie tak duża kolekcja i tak wszechstronnie pokazująca sztukę polską – opowiada kuratorka wystawy Anna Kroplewska-Gajewska. - Antoni Michalak jest fascynatem malarstwa. Ale to nie jest tylko kolekcja obiektów, które mu się podobały i chciał z nimi obcować. Ona ma ideę. Tą ideą jest pokazanie polskiej sztuki, szczególnie tej powojennej.

Na kolekcję składają się 133 dzieła wybitnych artystów polskich, m.in. Jana Matejki, Stanisława Wyspiańskiego, Leona Wyczółkowskiego, Jana Stanisławskiego, Olgi Boznańskiej, Juliana Fałata, Bolesława Biegasa, Xawerego Dunińskiego, Jana Cybisa, Artura Nachta-Samborskiego, Katarzyny Kobro, Aliny Szapocznikow. Szczególne miejsce zajmują tu prace Andrzeja Wróblewskiego.



Andrzej Wróblewski, Ręka, 1957

- Ten artysta wpłynął na kształt polskiej sztuki XX i XXI w. – podkreśla Anna Kroplewska-Gajewska. - Dlatego jego twórczość wyznaczyła panu Antoniemu pewne kierunki w kolekcjonowaniu.

Na wystawie zobaczymy więc m.in. prace minimalistyczne Aleksandry Jachtomy, dzieła Stefana Gierowskiego, spory zbiór płócien Włodzimierza Pawlaka, współzałożyciela nawiązującej do Wróblewskiego warszawskiej Grupy. Spacer po wystawie to podróż przez najważniejsze nurty w sztuce powojennej: koloryzm, socrealizm, abstrakcję geometryczną, wizualizm, minimalizm, nową figurację, hiperrealizm czy nową ekspresję lat 80. O jakości dzieł z Kolekcji Pakoskiej niech świadczy to, że wiele z nich reprezentowało Polskę na międzynarodowych wystawach. Są też w niej oczywiście, jak w każdej prywatnej kolekcji, dzieła, które znawcy uznaliby za słabsze, a które po prostu spodobały się kolekcjonerowi. Co ważne, oprócz malarstwa znajdziemy tu również rzeźbę.

Warto wspomnieć, że muzeum otrzymało z ministerstwa pieniądze na zakup kilku obiektów z tej kolekcji. Będą to dwa obrazy Włodzimierza Pawlaka, a także płótna Leona Tarasewicza i Tomasa Tatarczyka. Ekspozycji towarzyszy publikacja wydana przez Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Okręgowego w Toruniu.

- Prezentacja Kolekcji Pakoskiej to przedsmak wystawy stałej prezentującej sztukę polską II poł. XX w., która jest planowana w Muzeum Okręgowym – zapowiada kuratorka. - Chcemy w ten sposób dać podstawę do odbioru wystaw w Centrum Sztuki Współczesnej czy Galerii Wozownia,

bo dzieją się tam bardzo ciekawe rzeczy, musimy się więc uzupełniać.

(mank)

Polak czy Niemiec?

■ **„Wstrzymał Słońce, ruszył Ziemię, polskie go wydało plemię” - w tym wierszyku polskość Kopernika wydaje się być tak samo pewna, jak fakt dokonania przez niego przelomowego odkrycia. W rzeczywistości kwestia narodowości Kopernika jest bardzo skomplikowana.**

Zacznijmy od języka. W domu rodzinnym astronoma z całą pewnością mówiono po niemiecku, był to bowiem język ówczesnej elity miejskiej, do której należeli zarówno Kopernikowie, jak i Wattenrodowie. Mikołaj nauczył się go w mowie i w piśmie, ale w pracy kanonika i przy lekturze naukowych prac dużo bardziej przydawały mu się łacina i greka, które opanował w stopniu znakomitym. Skoro tak, to z pewnością nie miałby trudności z nauczeniem się również polskiego, który używany był w jego otoczeniu od najmłodszych lat - mówili nim ubożsi mieszkańcy Torunia i Krakowa, niektórzy znajomi astronoma ze studiów oraz żyjący na Warmii osadnicy pochodzący z Mazowsza. Trudno jednak przypuszczać, by ewentualna znajomość języka polskiego miała wpływ na ukształtowanie się tożsamości Kopernika.

A co wielki astronom odpowiedziałby na pytanie o kraj pochodzenia? Co dziwne, słowo „Polska” mogłoby się w tym kontekście nie pojawić, oznaczało ono bowiem dla ówczesnych torunian obszar położony na przeciwnym brzegu Wisły. Toruń znajdował się zaś na terenie Prus Królewskich, prowincji podległej od 1466 r. władzy królów polskich, ale jednocześnie korzystającej z bardzo dużej autonomii. Jakkolwiek strasznie to brzmi, Mikołaj należał do grona pruskich - bo pochodzących z Prus Królewskich - poddanych polskiego króla. Któż jednak odważy się dziś nazwać go Prusakiem? Dla większości Polaków użycie takiego określenia oznaczałoby odebranie Kopernikowi wszelkich związków z Polską i wrzucenie go do jednej szuflady z Bismarckiem i kaiserem Wilhelmem. To świetny przykład na to, jak bieg dziejów zmienia znaczenie pewnych pojęć.



Kim w takim razie czuł się Kopernik? Polakiem, Niemcem, czy może raczej Prusakiem? W sporze o polskość lub niemieckość Kopernika wygrać musi ostatecznie jego... toruńskość. Zachowane świadectwa przekonują bowiem, że dla astronoma najważniejsze było poczucie lokalnej tożsamości, któremu dał wyraz, określając się na stronie tytułowej „De revolutionibus” jako „Thorunensis” - torunianin. Być może kolejne lata badań pozwolą ustalić, czy wiązało się z tym używanie swojsko brzmiącego „jo” i delektowanie się drożdżowymi „sznekami”.

Michał Targowski

KONKURS

Nasze pytanie: Jaki jest polski tytuł dzieła przetłumaczonego przez Kopernika z greki na łacinę?

Chętni do powalczenia o nagrodę muszą najpierw kliknąć „Lubię to” na profilu „IKAR” na Facebooku (www.facebook.com/IKARTorun), a potem do 20 maja przestać nam maila z poprawną odpowiedzią na pytanie na adres: m.kujawa@um.torun.pl. Pod odpowiedzią należy podać swoje imię i nazwisko. Spośród prawidłowych zgłoszeń wylosujemy zwycięzcę. Do wygrania atrakcyjne nagrody związane z Kopernikiem.

Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Z Kallimachem związana jest Kamienica pod Gwiazdą, która była przez krótki czas jego własnością. Nagroda trafia do Pani Iwony Jurczak.

Hipisi w muzeum

■ Jak wyglądał bunt młodych w latach 60. i 70. minionego stulecia, jak dokonywała się rewolucja obyczajowa i jakie były początki ruchu hipisowskiego w naszym regionie – na te pytania spróbuje odpowiedzieć wystawa „Lokalny pejzaż kontrkultury. Peace, Love i PRL”. Będzie ją można oglądać od 18 maja do 30 października w Muzeum Etnograficznym.

Placówka, której skansen położony jest w centrum Torunia, kojarzy się mieszkańcom zapewne przede wszystkim z kultywowaniem ludowych, często wielowiekowych tradycji. Tym razem jednak jej pracownicy złamali schematy i przygotowali wystawę nie dość że związaną tematycznie raczej z ośrodkami miejskimi niż wiejskimi, to jeszcze nawiązującą do historii sprzed zaledwie półwiecza. Ekspozycja zaś traktuje o niczym innym, jak o łamaniu schematów właśnie.

- To próba nawiązania do nurtu antropologii kulturowej zwanego antropologią codzienności, w której badamy czasy i kulturę nam bliższe, trochę w ten sposób badając samych siebie – opowiada jeden z autorów ekspozycji Artur Trapszyc.

Ciekawiej niż na Zachodzie

Pomysł przywołania klimatu kontrkultury lat 60. i 70. zrodził się kilka lat temu. Twórcy doszli do wniosku, że należy przypomnieć ten niezwykle ciekawy okres, zanim odejdą jego świadkowie i twórcy.

- W tamtym czasie rozpoczął się proces łamania reguł, schematów i tradycji w modzie, obyczajach, myśleniu, sposobie zachowania się, stosunku do różnych problemów społecznych – wylicza Artur Trapszyc.

- A wszystko to działo się w PRL-u, czyli bardzo konkretnym, dziwnym tworze politycznym. Niektórzy antropologowie twierdzą, że kontrkultura w bloku wschodnim z tego powodu była ciekawsza niż na Zachodzie.

Autor wystawy zwraca uwagę, że o ile w krajach zachodnich młodzi-zbuntowani przełamali bariery kulturowe, psychologiczne, mentalne, to u nas dochodziły jeszcze do pokonania bariery doktrynalne, polityczne. Jednak nie polityka i walka z systemem są istotą tej wystawy. Przywołana tu zostanie przede wszystkim subkultura hipisowska, bo to właśnie ona niosła idee wolnościowe i w znacznym stopniu wpłynęła na atmosferę społeczną i kulturową tamtego okresu. Wkrótce przeniknęła też do kultury masowej: młodzi ludzie zapuszczali włosy, dziewczyny chodziły w długich spódnicach, a chłopcy w kolorowych koszulkach w kwiaty.

Muzyka protestu

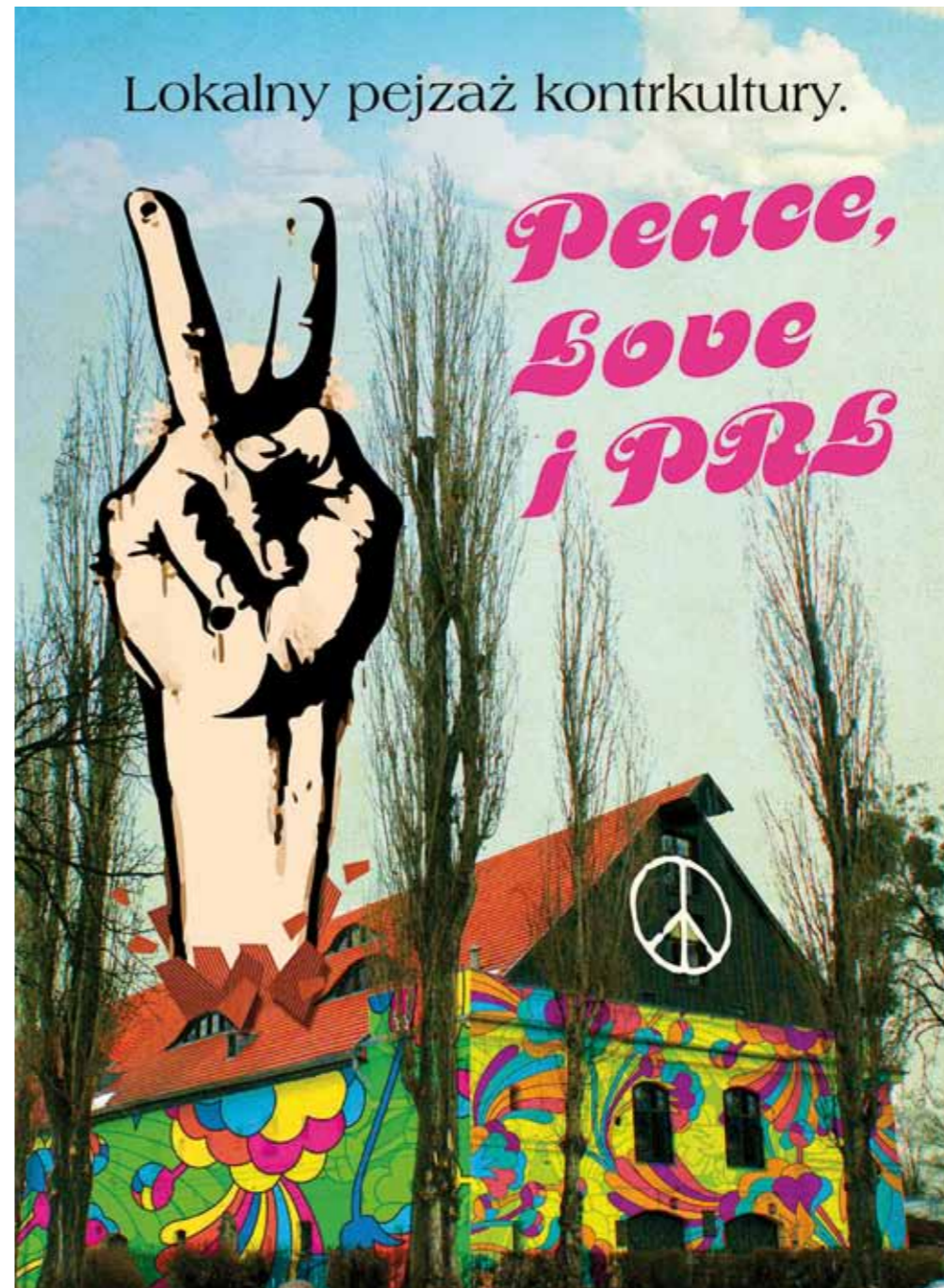
- Na wystawie pokażemy przede wszystkim sferę muzyczną, gdyż właśnie muzyka była najważniejszym przekaznikiem idei rewolucji obyczajowej. Młodzi ludzie często tłumaczyli teksty protest songów z płyt przywożonych z Zachodu. Dzięki temu niejeden nauczył się angielskiego – podkreśla Artur Trapszyc.

Twórcy wspomną też o kinie, teatrach i klubach, a wszystko w wymiarze lokalnym, obejmującym mniej więcej obszar obecnego województwa kujawsko-pomorskiego. Oczywiście będzie to tylko odbicie zjawisk, które miały miejsce w całej Polsce, jednak da się tu znaleźć pewne rysy charakterystyczne.

- Ówczesne województwo bydgoskie miało dobry, jeden z nielicznych wtedy, uniwersytet i to w mieście powiatowym Toruniu. Skupił on studentów z całej północnej Polski. Była tu choćby prężnie działająca Od Nowa, a także inne kluby. Podobnie było w Bydgoszczy. Przy Wyższej Szkole Nauczycielskiej działał Klub Beanus 70.

Lokalny pejzaż kontrkultury.

Peace,
Love
i PRL



Kultura studencka była więc w regionie mocno rozwinięta.

Wystawa poruszy również bardzo istotny temat wojska w życiu młodego człowieka. Chęć ucieczki przed dwuletnią przerwą w życiorysie była bowiem dla wielu motywacją do kontrkulturowych działań.

Autorzy wystawy Artur Trapszyc i Marek Reddigk podczas badań terenowych przeprowadzili około stu rozmów. Na ekspozycji oraz w towarzyszącej jej publikacji znajdzie się zaledwie wycinek zgromadzonego materiału.

Audiofolkowo

Skoro już przy Muzeum Etnograficznym jesteśmy, warto wspomnieć jeszcze o dwóch ważnych kwestiach związanych z tą placówką. Najpierw o sukcesie. Wydana przez muzeum płyta „Muzyka ludowa z Kujaw i Pałuk” otrzymała I nagrodę w konkursie Fonogram Źródła 2012, do którego stają wydawcy płyt z muzyką tradycyjną z całej Polski. Gratulujemy!

Pracownicy muzeum nie spoczęli jednak na laurach i przygotowują kolejną płytę. Tym razem będą to słuchowiska z kujawskimi bajkami ludowymi. Opowieści, w których roi się od dziwnych, czasem przerażających stworów, przedstawiają aktorzy Teatru Baj Pomorski, zaś o warstwę dźwiękową zadbał Rafał Kołacki. Audiobook będzie dołączony do książki z baśniami, ilustrowanej przez Barbarę Górkę, a przystosowanej dla osób słabowidzących. Wydawnictwo powinno być gotowe pod koniec roku. (mank)



Sztuka powiadamiania

■ **O tworzeniu programów informacyjnych rozmawiamy ze znanym dziennikarzem telewizyjnym, obecnie szefem „Wiadomości” w TVP1, PIOTREM KRAŚKĄ.**

■ **Spotykamy się na Festiwalu Sztuki Faktu. Czy można mówić o artystycznym aspekcie informacji?**

■ **I tak i nie. Uważam, że widz, oglądając materiał w programie informacyjnym, nie powinien się za bardzo zastanawiać, jak on jest zrobiony. Widz ma być przede wszystkim dobrze poinformowany. Z kilkuset wydarzeń, które danego dnia rozgrywają się na świecie i w Polsce, wybieramy dziewięć, maksimum dwanaście. Tyle się zmieści w programie. Widz musi mieć poczucie, że wie,**

dlatego wybraliśmy akurat tych 12 informacji, dlatego uważamy je za ważne i myślimy, że mają one wpływ na jego życie lub powinien o nich wiedzieć. To jest podstawowe zadanie informacji. Nawet jeżeli na koniec „Wiadomości” czasem staramy się pokazać coś lżejszego, to też nie chodzi nam tylko o to, żeby widz się uśmiechnął, ale chcemy przedstawić krzywe zwierciadło do naszej rzeczywistości. Czasami oczywiście wpadam w zachwyt nad pomysłami moich kolegów, podziwiam montaż, ujęcia, komentarz. Ale dla widza te aspekty powinny być przezroczyste. On może być zaintrygowany, zaskoczony, być pod wrażeniem porównania, odniesienia historycznego, ale to nie jest miejsce, w którym powinien się zachwycać formą.

■ **Jakie kryteria przyjmuje Pan, decydując, co znajdzie się na pierwszym i kolejnych miejscach programu?**

■ *Zazwyczaj życie samo pisze scenariusze. Niedawno w połowie dnia dowiedzieliśmy się, że zmarła Margaret Thatcher. To nie była wiadomość, o której mogliśmy pomyśleć rano. Jest mnóstwo wydarzeń, często tragicznych, które nas kompletnie zaskakują i wywracają do góry nogami cały porządek dnia. Najbardziej dramatyczny przykład to oczywiście wyjazd do Katynia trzy lata temu. Jadąc, myśleliśmy, że wieczorem będziemy ludziom mówić o czymś zupełnie innym, mieliśmy bardzo dokładnie zaplanowane całe wydanie „Wiadomości” 10 kwietnia. Miało być ono całkowicie poświęcone temu, co wydarzyło się w Katyniu w czasie II wojny światowej. I nagle o godzinie 8.41 wszystko się zmieniło. Oczywiście czasem tak jest, że pracujemy nad materiałem bardzo długo, bo docieramy do jakichś danych. Kiedyś „Wiadomości” dotarły do informacji, że Bruksela prawdopodobnie wstrzyma część pieniędzy na finansowanie budowy dróg w Polsce. Wiedzieliśmy, że to będzie wiadomość dnia. Ale oczywiście staramy się codziennie mówić o tym, co dzieje się w polityce, gospodarce, ekonomii, co wydarzyło się na świecie i jaki to wszystko może mieć wpływ na nasze życie.*

■ **Skoro wspomnieliśmy o Smoleńsku, w książce, która powstała po tragedii, pisał Pan „Nikt nie wie, co w nas zostanie z tych niezwykłych dni. Czy będziemy lepsi? Czy będziemy inni? Ale na pewno warto te dni pamiętać”. Spodziewał się Pan, że ta podniosła atmosfera skończy się narodowym piekietkiem?**

■ *Każdego tamte dni nauczyły czegoś innego. Dla mnie było to absolutnie wyjątkowe doświadczenie. Wcześniej przecież zdarzało mi się być w miejscach, gdzie rozgrywały się tragedie. Byłem w Tajlandii po tsunami, gdzie w sumie zginęło kilkaset tysięcy osób, byłem w Nowym Orleanie po huraganie Katrina, w Bejrucie, gdzie ginęły tysiące ludzi. Ale po raz pierwszy mówiłem w Smoleńsku o ludziach, którzy zginęli,*

a których wszyscy tak dobrze znaliśmy. To zmienia wszystko. Oczywiście nie jest tak, że jadąc na kolejną wojnę czy rewolucję reporter nic nie czuje, nie przeżywa, kiedy widzi tragedię. Ale jednak to, co wydarzyło się w Smoleńsku, po raz pierwszy dotyczyło tak bardzo mnie. Pamiętam, że wtedy chciałem zadzwonić do naszej reporterki Ani Hałas-Michalskiej. Wybierałem jej numer w komórce i nagle zobaczyłem, że omyłkowo wybieram numer Mariusza Handzlika, który zginął dwie godziny wcześniej. Takie sytuacje zdarzały się jeszcze wiele razy. Było to najbardziej dramatyczne doświadczenie w mojej karierze zawodowej. Każdego ta tragedia nauczyła czegoś innego i uczy cały czas.

■ **Ostatnio, z racji szefowania redakcji „Wiadomości”, rzadziej jeździ Pan w miejsca dramatycznych wydarzeń. Chciał Pan już osiąść na miejscu?**

■ *Zdarza mi się jeździć. Byłem w Japonii po tsunami, w Rzymie, kiedy abdykował Benedykt XVI i w czasie konklawe. Ale na pewno nie jeżdżę już tak często jak kiedyś. Może są takie etapy w życiu. Ale w jakimś sensie cały czas czuję się reporterem. Kiedy robimy specjalne wydania wiadomości związane z jakimiś wydarzeniami, będąc na miejscu (choćby na stadionie w czasie Euro), czuję się bardziej reporterem niż prowadzącym.*

■ **Pana relacje reporterskie kojarzą mi się z obrazowym przekazem. Np. podczas powodzi mówił Pan do widzów stojąc po uda w wodzie. Gdzie leży granica między obrazowym przekazaniem informacji a efekciarstwem?**

■ *Jeśli widz uważa coś za efekciarstwo, wtedy ta granica jest przekroczona. „Wiadomości” są w ciągu dnia ostatnim programem informacyjnym. Najpierw jest „Panorama”, „Teleexpress”, kolejna „Panorama”, „Wydarzenia”, „Fakty” i dopiero „Wiadomości”. Do tego mamy internet, nie tylko w komputerach, ale i w komórkach. Mamy Twittera i Facebooka. Widz, który siada przed telewizorem o godz. 19.30, ma bez porównania więcej informacji, niż miał przed paru laty, nie mówiąc o tym, jak to było 20 lat temu. Dlatego wydaje mi się, że teraz widz oczekuje w ciągu 27 minut programu czegoś innego niż kiedyś. Mniej więcej wie, co się stało i chce usłyszeć, co według nas jest przyczyną i jakie będą konsekwencje zdarzenia. Dlatego ważne jest, żeby materiały nie były to zupełnie pozbawionymi emocji obrazkami z depechy agencyjnej, tylko, w miarę możliwości,*

relację reportera. Wydaje mi się, że to ważne, by widz dobrze znał ludzi, którzy do niego mówią. Mamy w „Wiadomościach” świetną reporterkę Elżbietę Byszewską. Ona zrobiła pewnie 1500 materiałów o służbie zdrowia. Niebawem szanuję Elę i bardzo w niej cenię to, że z ogromnym zaangażowaniem, pasją i przejęciem codziennie przychodzi do pracy i mówi o służbie zdrowia. Dla mnie to jest tak za-gmatwane, że obezwładniałoby mnie, gdybym mówił o tym codzien-nie. Ona doskonale się w tym orientuje, zna wszystkie mechanizmy, niuanse i jeszcze wkłada w to wielkie serce. W każdym programie in-formacyjnym muszą być reporterzy, którzy się w czymś specjalizują, ale oni nie mogą być zupełnie przezroczysti. Widz musi w tym ma-teriale widzieć Elę, wiedzieć, że ona kiedyś kłóciła się z dyrektorem szpitala o łóżko, którego zabrakło dla małego chorego dziecka czy o karetkę, która nie dojechała na czas. I to jest kolejna opowieść Eli. Oczywiście ona w tym, co robi, musi być każdego dnia tak samo rzetelna. To bardzo trudne, bo z tą tematyką wiązą się dziesiątki różnych emocji i interesów. Oczywiście Ela przede wszystkim odpowiada za to, żeby dobrze poinformować widzów, ale też opowiada zazwyczaj dramatyczne historie, które dotyczą błędów czy zaniechań lekarskich. Nie może sobie pozwolić na jedno słowo za dużo, na za mocne oskar-żenie, kiedy nie ma na to dowodów. Więc przede wszystkim musi być to przede wszystkim materiał rzetelny i wiarygodny.

▪ Przyznam, że irytuje mnie czasem sposób prezentowania tematu w programach informacyjnych, bo miewam wrażenie, że autor nie wierzy w inteligencję odbiorcy i na siłę mówi mu, co ma myśleć. Czy nie chodzi o to, żeby widz sam wyciągnął wnioski?

▪ Ale też nie może być tak, że reporter mówi: „Może dojdzie do wojny w Korei” i na tym kończy. Dobrze by było, żeby wytłumaczył, jaki może być przebieg wydarzeń: może Korea Północna wystrzeli raki-etę w jakąś niezamieszkałą wyspę Korei Południowej, może wystrzeli raki-etę, ale bez ładunków nuklearnych w stronę Seulu, a może z ładunkiem nuklearnym. Jeśli sprawdzi się wariant A, to konsekwencje będą takie, jeśli wariant B – takie, wariant C – takie. W pewnym sensie reporter musi być przygotowany, żeby wyciągać wnioski. Pani może się zastanawiać, czy on ma rację, czy nie. W informacji powinno być miejsce na analizę. Bo co ten biedny widz, który jest zajęty swoim życiem, pracą, dziećmi, zakupami, kredytami, planowaniem wakacji wie o mechanizmach władzy w Korei? Uważam, że mamy święty obo-

wiązek dostarczyć mu informacji, dlaczego coś się wydarzyło, jak się wydarzyło i jakie mogą być tego konsekwencje.

▪ Tyle że taki sposób podawania informacji możliwy jest, gdy dzien-nikarz specjalizuje się w danym temacie. Na rynku lokalnym często tej specjalizacji nie ma.

▪ W programie informacyjnym absolutnie konieczna jest specjalizacja, bo jest strasznie mało czasu na przygotowanie materiału. Na przykład poprzednia obniżka stóp procentowych była wielkim zaskoczeniem. Jeżeli dowiadujemy się o czymś takim w połowie dnia, reporter, który na zrobienie materiału ma cztery godziny, musi być świetnie zorien-towany. To musi być ktoś, kto się codziennie zajmuje ekonomią i ma świadomość, jakie będą konsekwencje działania Rady Polityki Pie-niężnej. Nie może to być ktoś, kto w poprzednim miesiącu zajmował się np. służbą zdrowia.

▪ Mówiliśmy o doborze informacji do serwisu. Czasem mam wrażenie, iż to, że jeden polityk opluł drugiego, jest ważniejsze od wiadomości, która w bezpośredni sposób przekłada się na życie widzów.

▪ Oczywiście że tak się zdarza, ale też trzeba powiedzieć, że to ludzi fascynuje, oni naprawdę tym żyją. Staramy się unikać relacjonowania głupich wymian zdań, z których nic nie wynika, bo przy temperaturze sporu politycznego w Polsce ostre wymiany zdań są codziennością. Dlatego musi się wydarzyć coś naprawdę drastycznego i wyjątkowego, żeby ta wymiana zdań sama w sobie stała się tematem. Oczywiście na politykę składają się programy poszczególnych partii, ale polityka to są też ludzie. Dlaczego teraz mówimy o sporze na kongresie lewicy, a nie o tym, co ma ustalić ten kongres, jaki jest pomysł lewicy na Pol-skę, jak różni się program Ruchu Palikota od SLD? Bo te partie ciągną ludzie. Politycy mają często żal do mediów, że np. stworzyli 100-stro-nicowy program o reformie zdrowia i o tym nikt nie powie, ale znacznie większe będzie zainteresowanie, gdy wypowiedzą się w sprawie zwią-zków partnerskich. Tylko tak wygląda rytm życia w demokracji: jest czas na żmudne, drobiazgowo analizowanie programów i jest czas na taką politykę, jaką obserwujemy w tej chwili. Na pewno na analizowanie programów jest czas przed wyborami. Oczywiście to się zmienia, bo żyjemy w czasie permanentnej kampanii wyborczej. Politycy wie-dzą, że media ich pokażą wtedy, kiedy powiedzą coś wyrazistego. Z kole-i jeśli media o tym nie poinformują, widzowie mogą się zastanawiać, jaki interes miała telewizja, że o tym nie mówiła.

▪ Jak według Pana należałoby udoskonalić telewizję, by mógł Pan stworzyć program informacyjny Pana marzeń?



Byłem w Tajlandii po tsunami, gdzie w sumie zginęło kilkaset tysięcy osób, byłem w Nowym Orleanie po huraganie Katrina, w Bejrucie, gdzie ginęły tysiące ludzi. Ale po raz pierwszy mówiłem w Smoleńsku o ludziach, którzy zginęli, a których wszyscy tak dobrze znaliśmy. To zmienia wszystko.

▪ Program informacyjny jest potwornie drogą rzeczą, więc jeżeli marzyłbym o udoskonaleniu, oczywiście wiąże się to z pieniędzmi. To problem dokładnie każdej stacji telewizyjnej. Wystanie korespon-denta do Korei to już jest wydatek, ale byłoby idealnie, gdyby on miał tam wóz transmisyjny, z którego mógłby wchodzić na żywo z dowol-nego miejsca albo na miejscu wynająć helikopter, żeby zrobić zdję-cia z góry. Ale nawet największe amerykańskie stacje telewizyjne tną koszty. Do pewnego momentu więc liczy się to, co reporter ma w gło-wie, a od pewnego momentu muszą za nim stanąć środki techniczne. Oczywiście możemy kupić zdjęcia agencyjne, bo tak jest najtaniej, ale dużo lepiej jest, kiedy sami możemy je wykonać. Kiedy byłem w Sta-nach, relacjonowaliśmy strzelaninę na Uniwersytecie Wirginii, gdzie zginęły 34 osoby. Dotarliśmy tam po dwóch godzinach od zdarzenia.

Wszyscy świadkowie mieli już podpisane umowy na wyłączność z którąś z amerykańskich stacji telewizyjnych, a ci, którzy widzie-li najwięcej, byli już na pokładzie samolotu do Los Angeles, żeby wziąć udział w programie Larry'ego Kinga. Samo CNN następnego dnia miało tam 120 osób: dziennikarzy, researcherów, kierowców, montażyistów. Gdyby coś takiego wydarzyło się w Polsce, wszystkie stacje telewizyjne razem wzięte nie wysłałyby tylu osób, bo ich po prostu nie mają. Po czterech godzinach od strzelaniny Amerykanie mieli w Korei nagraną babcię zabójcy. Oni mają na to pieniądze. Nikt więcej na świecie nie ma możliwości finansowych, żeby działać w ten sposób.

Rozmawiała
MAGDALENA KUJAWA



■ Spotkania, przeglądy konkursowe, pokazy reportaży, dokumentów i spektakli teatru faktu oraz warsztaty z udziałem znanych twórców telewizyjnych złożyły się na pierwszą edycję Festiwalu Sztuki Faktu. Za wybitne osiągnięcia w dziedzinie reportażu i dokumentu prezes TVP nagrodził Krystynę Mokrosińską i Ireneusza Englera.



■ Historia nauki była tematem wiodącym Toruńskiego Festiwalu Nauki i Sztuki. Przez pięć dni publiczność miała okazję wziąć udział w 150 imprezach popularyzujących kilkadziesiąt dziedzin wiedzy. Po raz kolejny wielką popularnością cieszył się wystawiony na Rynku Staromiejskim namiot przygód, gdzie w bezpośredni i obrazowy sposób można było zapoznać się z najważniejszymi prawami fizyki.



■ Podróż do najdalszych zakątków ziemi i najodleglejszych kultur zapewnił publiczności festiwal Etniczny Zawrót Głowy, który po raz ósmy odbył się w Klubie Od Nowa. Widowiskowy pokaz tańca bollywood dały dziewczęta z Grupy Tanecznej Paheli.

Fot. Ryszard Szczepankiewicz

25-lecie pracy artystycznej świętowała toruńska kompozytorka Magdalena Cynk. Podczas koncertu w Dworze Artusa publiczność mogła zapoznać się z całym wachlarzem form stosowanych przez artystkę. Wykonawcami utworów byli przyjaciele i byli uczniowie jubilatki. Pieśni do wierszy Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej wykonała sopranistka Agnieszka Olszewska. *Fot. Mateusz Trawiński*



■ „Gdy rozum śni” – to tytuł wystawy prezentującej skarby kolekcji sztuki współczesnej Sandretto Re Rebaudengo. Wybitne dzieła twórców z całego świata prezentowane są w Centrum Sztuki Współczesnej do 19 maja.



■ Bachowskie partity, fugę i inne perełki muzyczne zagrała na fortepianie mistrzyni Ewa Pobłocka na kolejnym koncercie Festiwalu Cichej Muzyki Towarzystwa Bachowskiego. Publiczność, która wypełniła Salę Mieszczańską Ratusza Staromiejskiego, została uraczona piękną, przejrzystą i kontemplacyjną interpretacją dzieł Jana Sebastiana, za co nagrodziła wykonawczynię gorącymi brawami.

Fot. Adam Willma



Romans z gangsterem

■ – Można mieć wrażenie, że niektóre sytuacje w życiu wydarzają się właśnie po to, by Justyna Bargielska mogła je **przejąć** i umieścić w swoich książkach – mówił w radiowej Trójce Michał Nogaś o „Małych lisach”. Tę 112-stronicową, niewielką książeczkę **polecamy** wraz z Książnicą Kopernikańską.

Justyna Bargielska zaczynała jako poetka i tę poetycką naturę odnajdujemy również w jej prozie. Za wiersze wielokrotnie była nagradzana (m.in. Nagrodą Literacką Gdyni), zaś jej debiut prozatorski „Obsoletki” dał jej nominację do Paszportu Polityki oraz miejsce w finale Nagrody Nike.

„A miałyście kiedyś, dziewczynki, romans z gangsterem z lasu? A ja, dziewczynki, miałam” – zaczyna swoją opowieść Justyna Bargielska. Dalej jest tylko ciekawiej. Oto, jak rekomendują książkę wydawcy: „Małe lisy” to szalona opowieść o nożowniku z podwarszawskiego lasu. A może o rozmarzonej matce i wygadanej singielce? Może o dzieciach, namiętnościach, snach? Albo o zwykłym życiu, którego podskórnym nurtem są groteska i strach? Bez wątplenia to drapieżna proza, która surrealistycznie zakrzywia świat pod płaszczykiem opisu codzienności.



KONKURS

W konkursie organizowanym wspólnie z Książnicą Kopernikańską mamy dla naszych Czytelników od Wydawnictwa Czarnego egzemplarz książki Justyny Bargielskiej. Aby ją otrzymać, należy najpierw kliknąć „Lubię to” na profilu „Ikara” na Facebooku (www.facebook.com/IKARTorun), a potem poprawnie odpowiedzieć na pytanie:

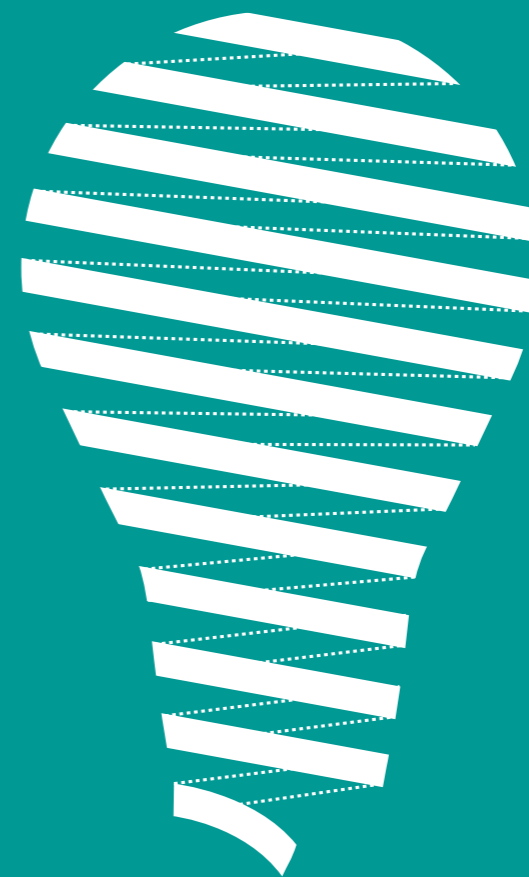
Jaki tytuł nosi tomik poetycki Justyny Bargielskiej, za który otrzymała Nagrodę Literacką Gdyni?

Rozwiązanie prosimy nadsyłać do 20 maja na adres: m.kujawa@um.torun.pl. Pod odpowiedzią należy podać swoje imię i nazwisko. Spośród prawidłowych głosów wylosujemy zwyciężki. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Gościem kwietniowego spotkania w ramach cyklu „Kopernik w Książnicy” był prof. Tomasz Szlendak. Nagroda trafia do Pani Marii Karasiewicz.

4 PLASTER

MIĘDZYNARODOWY
FESTIWAL PLAKATU
I TYPOGRAFII

22-24.05.2013
CSW W TORUNIU





10 maja (piątek) godz.20:00
LUBOMSKI W DWORZE ARTUSA. AGAIN


15 maja (środa) godz.16:30
Oprowadzanie po Dworze Artusa

21 maja (wtorek) godz.19:00
MISTRZOWIE AKORDEONU
Harmonium Duo & Jurij Szyszkin

26 maja (niedziela) godz.18:30
Dzień Matki w Dworze Artusa
THE BEATLES ACOUSTIC
Janusz Yanina Iwański

30 maja (czwartek) godz.18:00
KONCERT
W hołdzie Janowi Pawłowi II
Piotr Pawlicki i CHÓR GOSPEL

cały program na str.12

 www.facebook.com/CentrumKuturyDworArtusa
www.artus.torun.pl